

SŁOWO BOŻE

Na Drugą Niedzielę po Wielkanocy

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale X.)



Onego czasu mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porwala i rozprasza owce. A najemnik ucieka; iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam moje, i znają mnie moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł. I słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

„Jam jest pasterz dobry!”

Opowiem tu tylko epizod z życia św. Jana Bosko. Zaproszono raz tego świątobliwego kapłana do domu ksiądzkiego i prosili aby pobłogosławił czworo dzieci. Pokorny kapłan podnosi ręce i błogosławi: Benedictio Dei Omnipotentis... Księżna pani z tego wiele zadowolona. Teraz jest pewna, iż błogosławieństwo świętego zapewni szczęśliwą przyszłość jej dzieciom. Ale dla ciekawości pyta: Księżo Bosko! jakąż będzie przyszłość mych dzieci? Ks. Bosko ustawia dzieci naokoło siebie podług starszeństwa i zaczyna prorokować: Ten tu pierwszy będzie wielkim generałem, tego tu drugiego zrobimy mężem stanu, a ten tu Henryś będzie bardzo sławnym doktorem. Księżna pani słysząc to, aż urosła z wielkiego ukontentowania, i mówi do dzieci: Tylko sobie nie myślcie, bębny, że wy to pierwsi w naszej rodzinie zajmować macie tak wysokie stanowiska. Pozostał jeszcze czwarty chłopak, który czekał na swoje prorocstwo. Ks. Bosko położył rękę na jego głowie i popatrzał na niego z czułością. Księżna zaciekawiona pyta z niepokojem: A z tego co będzie? Nie wiem czy mogę powiedzieć, bo może księżna pani nie będzie zadowolona. Mów Księżo, mów, wiemy przecież, że to wszystko tylko dla rozrywki. A więc dobrze odpowiada święty, tego ostatniego zrobimy dobrym księdzem. Na te

słowa szlachetna pani zbladła. Uściśnęła swoje dziecko, jakoby je chciała osłonić od podobnego nieszczęścia i rzekła: Moje szlachetne dziecko miało być księdzem, lepiej niech by je Bóg powołał z tego świata, niż żeby ono miało być sługą dla prostaków.

Ze świata katolickiego.

Roczniki Katolickie

na Rok Pański 1938, Tom XV, Ks. Nikodem L. Cieszyński.

Znany kaznodzieja i ruchliwy pisarz poznański Ks. Nikodem Ludomir Cieszyński wydał z początkiem bieżącego roku tom XX. swoich Roczników katolickich. W literaturze naszej religijno-historycznej Roczniki Ks. Cieszyńskiego zajmują już wybitne miejsce. Zasluzony, niezmordowany autor w XXIII. rozdziałach swojej książki, podaje czytelnikom bardzo obfity materiał, kreśląc w słowach treściowych życie Kościoła katolickiego krajów i państw, które omawia. Dar wnikania w prąd nurtujący w różnych społeczeństwach, bystrość obserwacji przyczyn i dawanie ich gruntownej i syntetycznej oceny czyni z książki Ks. Cieszyńskiego nie tylko zimny, suchy zbiór faktów i wypadków, ale studium wartościowe i pożyteczne, które przeczyta każda jednostka, interesująca się coś niecoś sprawami Kościoła z

całą przyjemnością. Rzecz swoją opiera autor po części na własnej obserwacji i wywiadach z ludźmi — znawcami, po części na szeroko rozgałęzionej literaturze i pismach, omawiających te sprawy. Z całej książki przebiega gorące serce kapłańskie i ukochanie sprawy, które cieszy się z chwil radosnych w życiu Kościoła, lub też smuci, gdy ten Kościół przechodzi przez walki, prześladowanie i morze krwi. Umysł krytyczny Ks. Cieszyńskiego nie pozwala mu jednak zamykać oczu i na braki, co spowodowały nieraz i smutne następstwa, ani też nie daje się porwać wybujałemu optymizmowi, choć z drugiej strony i w najgłębszych ciemnościach potrafi wykrywać choćby isierkę jakiejś lepszej przyszłości.

Dzieło całe tchnie żywą wiarą w Opatrzność Boską, która czuwa nad dziełem Chrystusowym. A napisane lekko, stylem powieściowym, barwnie i przy czytaniu nie nuży i ogromem wiedzy czytelnika nie przytęcza.

Nas, Polaków w Brazylii niewątpliwie zaciekawia dwa pier-

wsze rozdziały książki, mówiące o ruchu katolickim w Ameryce łacińskiej, a na pierwszym miejscu w Brazylii. Zainteresują nas i sprawy polskie, zwłaszcza dzieje ruchu młodowiejskiego, boć nasz lud w Brazylii to część tej dawnej wsi polskiej, a nasza młodzież, cząstka tej wiejskiej młodzieży, którą tam w Ojczyźnie zamorskiej różni przywódcy, usiłują sprowadzić na bezdroża niewiary i bezbożności.

Niewątpliwie Roczniki katolickie Ks. Cieszyńskiego, znajdują wielu chętnych czytelników i to nie tylko w sferach duchownych, ale i wśród naszej inteligencji. Życzyć im należy, by znalazły się i zawiadomiły, tak na plebaniach duszpasterzyczych katechetów szkolnych jak i w salonach warstw wykształconych świeckich, gdzie nieraz prawdziwie, gestem ciemności egipskie panują odnośnie spraw Kościoła katolickiego i jego życia. A i dla nas na emigracji mają znaczenie wielkie, bo nam, podaje jakby całokształt wypadków i zdarzeń, którego byśmy nie mieli, nie mając funduszy wystarczających na obszerną literaturę tego przedmiotu.

Miło mi będzie, gdy i na stołach poczekalni naszych placówek dyplomatycznych zagranicą okom zobaczy cenne dzieło „Roczniki katolickie” Ks. Cieszyńskiego.

Ks. Jan Wiśliński CM.

O najcenniejszym darze

Czego nas uczy higiena. Na zapytanie, jakim najcenniejszym jest dar, którym nas przyroda obdarzyła, każdy z nas na to pytanie odpowie:

ze jest nim zdrowie. Mimo to bardzo mało dba należyte o ten największy skarb, gdyż nie zna zasad higieny. W wielu szkołach zaniedbuje się wykładania najprostszycch zasad higieny. Jak należy dbać o swoje pożywienie, ciało, mieszkanie i jak się strzec przed chorobami.

Higiena uczy nas nie tylko, jak mamy zwalczać choroby, i jak utrzymać nasz stan fizyczny i umysłowy na należytych poziomach. W dzisiejszych czasach jest bardzo wiele ludzi nerwowo chorych a to dlatego, że nie odzwyczajają się odpowiednio, ani też umieją podzielić swego trybu życia na pracę i odpoczynek. Aby usunąć powstający z tego smutek, nerwostawienie i zdenerwowanie trzeba się dobrze odzwyczwiać, uregulować tryb życia, kłaść się w odpowiednich godzinach, oraz brać zastrzyki lekarstwa Tonofosfan z Casa Bayer i koniecznie trzeba się zastępować do przepisów higieny. Bardzo wiele osób wyraża się pochlebnie o tym lekarstwie Tonofosfan, które już po pierwszych dwóch zastrzykach, przynosi ulgę i to tak dla dzieci, jak dla dorosłych i starych.

ELIXIR 914

używając go zauważa się po kilku dniach:

- 1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2) Zniknięcie przyszców, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p.
- 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólu w kościach i bólu głowy.
- 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
- 5) Zołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo „Elixir 914” nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada swadectwa szpitalskie, tudzież specjalistów w chorobach oczu żołądkowych na tle syfilistycznym.

Elixir 914 w flaszkach o zdwojonej wielkości 20 proc. aniżeli.

Przeciw bólowi głowy, zębów, reumatyzmu, artretyzmu, przeziębieniu, grypie używajcie polskie proszki



Kogutek (MIGBENO-
NERVOSIN)

Zadajcie w aptekach i składach aptecznych. (W interiorze sprzedają wszystkie wendy). Jedyni reprezentanci na Brazylię:

EMILIANO & MAZUREK

C. Postal. 111. Tel. 1761. Adres tel. BRAZPOL, Kurytyba.

z nóg, ten zaś kto chociażby nie wiem ile potrafił wypić, ale mimo wszystko zachowywał zawsze przytomność umysłu i pełnię władzy na nogach, nigdy na miano pijaka nie zasługiwał.

— A cóż to, mój ty drogi, kochaniutki, wodę mam pić, jak cię, bez obrazu Pana Jezusa. Na to jest wino stołowe stworzone, ażeby je pić, ot co. A Pan Jezus może w Kanie Galilejskiej nie pijał. A? Właśnie że pijał? To cóż my? Mamy nie pić może? Marnować Boże dary?

Wśród wiele swoich, niezbyt zresztą wyszukanych leków, zalecanych na wszystkie choroby, Szkop stosował przeważnie alkohol. Czysta była lekarstwem na wszystkie prawie dolegliwości. Jednym zaś z warunków powodzenia kuracji było, że lekarstwo w postaci alkoholu wypijać musiał nie tylko pacjent, ale i on sam, jeżeli już nie liczniesz grono znajomych.

Różnica polegała zaledwie na tem, że czysta używana — dajmy na to — na ból zęba, czy dolegliwości żołądkowe, albo inną jakąś niemoc, była dobrze zaprawiona pierzem z domieszka jakichś tylko Szkopowi znanych ziół. Czysta zaś na złamanie nogi, albo na skręt kiszki, była alkoholem dziewięćdziesięcioprocentowym. Po wstępnyim użyciu takiego leku, operacja udawała się zawsze prawie bez pomyłki i dobrze. Skręt kiszki usuwał Szkop wówczas sposobem sobie wiadomym, przy pomocy długiego cybuchu od fajki, jedynie w tym tylko celu używanego. Cybuch był w takich razach łączony z miechem kowalskim, biedny zaś pacjent przez chwilę musiał przyjmować w jelita cały zapas powietrza, jaki mu miech kowalski pod silną ręką Szkopa nagał w sposób aż nazbyt prymitywny i niewyszukany. Z nogą, dajmy na to, szło również szybko i sprawnie. Jeśli operacja nie wymagała nad-

zwyczajnych zabiegów jedynie na wstawieniu złamańca we właściwe miejsce, Szkop czynił to szybko i wprawnie, zawsze jednak jakoś szczęśliwie. Nie zważał przytem na żadne jęki, ani porykiwania pacjenta, który w czasie operacji o mało ze skóry nie wyłaził. W innych wypadkach tak samo sobie radził sposobem niezawodnym, prostym, nie mozołąc się zbytnio, ani przyjmując krzykami operowanego, zawsze atoli każdy wypadek operowania poprzedzony był sporą dozą czystej. Bez czystej — zdaniem Szkopa — kuracja wogóle nie miała sensu i nie mogła się nigdy udać.

Szkop był chłopisko wysokiego wzrostu, jak przystało zresztą na prawdziwego mieszkańca puszczy litewskich. Wąsiska miał olbrzymie, długie, w nieładzie. Brody nie nosił i tem się też różnił w wyglądzie od całej ludności męskiej Dieniatyn. Oczy miał niebieskie, osadzone głęboko. Wyglądały mu one z poza krzaczastych brwi, niby dwa otwory na przestwór niebieski o dziwnie stalowym połysku. Były to oczy nawskroś poczciwe, dobre, przytem rozumne w całym słowa tego znaczeniu. Pogodne spojrzenie tych oczu nie mogło ująć niczyjej uwagi, kto bliżej przyjrzał się Szkopowi.

Głos miał Szkop o brzmieniu niskim, głębokim. Przeciagał z litewska, inaczej mówiąc, śpiewał, jak śpiewają kresowcy z Litewszczyzny. Siłą miał olbrzymią. Był to poprostu atleta. W całych Dieniatynach nikt nie odważyłby się spróbować z nim na bary. Szkop mógł jeszcze przed paru laty bez trudu dźwignąć konia, zarzucić go sobie na plecy, uchwycić za rogi wołu i powalić go na ziemię z łatwością. Siłą tą nie chęłpił się przed nikim, nigdy też nie prezentował się z nią na pokaz gawiedzi. Wiedzieli wszakże o niej wszyscy, którzy się z nim bliżej stykali, i mieli

NIEDŹWIEDŹ

Powieść.

Szanowny Pan cierpi???

Niech Pan zażyje skuteczne lekarstwo, lekarstwo ze słynnego Laboratorium

FERNANDO BOETTGER

BRUSQUE SANTA CATHARINA

Przeciw anemii, osłabieniu krwi, brakowi apetytu: Przeciw katarom i innym dolegliwościom wewnętrznym, lub zapaleniom jakiegobądź rodzaju: Przeciw bólowi żołądka, bólowi wewnątrz: **Sadol**, lub **Pilulas Ferma**

Przeciw bólowi gardła, przeciw katarowi: W chorobach kobiecych: Przeciw ranom świeżym i zastarzałym: Przeciw malarii, lub innym febrom pochodzenia analogicznego: **comprimido Tanatina**
Balsam biały, lub **Balsam niemiecki**
Bonbons Eucament
compr. **Egosan**, lub **Balsam biały**
Pomada **São Jorge**

Przeciw chorom i wycieńczonym nerwom: Przeciw zatwardzeniu, oraz innym dolegliwościom: **Pillulas c/ Sesões, Pil. Azulinhas, Pil. Antimalarias** i compr. **Maletan**
Energen
Pillulas Cascallina, Pillulas purg Jorge—Chá de Hamburgo, lub **Chá de Maná, Sene e Sal**

Przeciw reumatyzmowi, oraz innym podobnym chorobom: Przeciw świerzbom: Przeciw kaszlowi i dychawicy: Przeciw wszelkim robakom w kiszkiach: **Pain-Expeller Boettger**
Pomada Boettger contra **Sarna**
Agriomet, lub **Bonbons Eucament**
Vermicida, lub **Vermicapsulas**, lub **Vermidoce**, lub **Santonetas**

Przeciw reumatyzmowi, oraz innym podobnym chorobom: Przeciw świerzbom: Przeciw kaszlowi i dychawicy: Przeciw wszelkim robakom w kiszkiach:

ODDZIAŁ WETERYNARII

Aby uwolnić wasze zwierzęta od pasożytów, które niszczą ich skórę, jak karapaty, wszy, świerzby etc. używaj lekarstwa niemylnego:

MATA - CARRAPATOS

Przedstawiciel na Stan Paraná:

J. GEISLER, Rua Conselheiro Barradas, Nr. 1399, Curitiba.

Pharmacia da Ordem

w São José dos Pinhães

Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje su miennie polski aptekarz z długolną praktyką w tym zakresie.

Ceny są bardzo niskie. Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta w dzień i w nocy. **Mówi się po polsku**

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „Ludzie”.

APTEKA TELL

DRUGERIA

Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist.

Farby Tell najlepsze do farbowania i ubrań sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie



Sarna? Oultimo recurso

»ANTI-SARNA TELL«



Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy zylak, rany na nogach bez operacji. Kons. Nad aptekę, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10—12 i od 4—6. — Tel. 8—7—5. Rez. Commend. Araujo 970. Telefon 424.

Dra Janina Furmaniak

Schmidtinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio. **Mówi się po polsku.**

Rua Paula Gomes 218.

Dr. Carlos Moreira

Okulista, Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła, Konsult.: Avenida João Pessoa 68, nad apteką
Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
R.: V. de Nacar 809, Tel. 8-8-8

Gdynia - Ameryka



LINE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylie: Lampart & Holt Line Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami poczytnymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

	Pułaski	Kościuszko	Pułaski	Kościuszko
Odjazd:				
z Gdyni	27-4	24-5	28-6	28-7
Kiel-Holtenau	28-4	3-6	29-6	29-7
Dakar	7-5	25-5	8-7	7-8
Rio de Janeiro	16-5	13-6	17-7	17-8
Santos	17-5	14-6	18-7	18-8
Rio Grande do Sul	19-5	16-6	20-7	20-8
Montevideo	20-5	17-6	21-7	21-8
Buenos Aires	21-5	18-6	22-7	22-8

Odjazd do Europy:

	Pułaski	Kościuszko	Pułaski	Kościuszko
Odjazd:				
z Buenos Aires	21-4	26-5	28-7	27-8
Santos	26-4	30-5	1-8	31-8
Rio de Janeiro	26-4	31-5	2-8	1-9
Victorii	27-4	1-6	3-8	2-9
Dakar	6-4	9-6	11-8	11-9
Boulogne	14-5	17-6	19-8	19-9
Kiel	15-5	19-6	21-8	20-9
Gdyni	16-5	20-6	22-8	21-9

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski skuteczniejszą Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.
Agencia Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2-a sobrola, telefon 2-3851. — São Paulo.
Firma „BRAZPOL” (Emiliao & Mazurek) Curitiba, Praça Santos Andrade 43, C. Postal. 111. T. 1761.
L. Wilkowszki, rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 166 — Porto Alegre.

Casa de Saude

„São Francisco“

Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pniomatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

Niedzwiedz

— 1 —

B. Szczepkowski

ROZDZIAŁ I.

Stary Szkop siedział na tem dalekim pustkowiu. Bóg jeden wie, jak długo. Może trzydzieści lat a może i więcej. Dość, że ani on sam, ani też nikt z pośród znajomych, nie mógłby powiedzieć dokładnie, kiedy właściwie poczciwe chłopisko przybyło do Dieniatyn.

Przywędrował on w te dalekie, północne strony mniej więcej w tym czasie, kiedy rozpoczęto na północy rosyjskiej wielkie roboty budowlane dokoła wytknięcia dróg wodnych, mających łączyć wody morza Białego z Bałtykiem i morzami południowemi. Na roboty owe przybyło wówczas wielu Polaków, zarówno tęgich sił technicznych, jako też zdolnych i pracowitych rzemieślników. A wśród tej rzeszy zabłąkał się był również w poszukiwaniu kawałka chleba dobry kowal z Wilenszczyzny, imię pan Szkop. Jak zamieszkał podówczas w Dieniatynach, tak też w nich pozostał na długie lata.

Wielu z pośród owych emigrantów powróciło później w ojezyste strony, niektórzy jednak zostali. Rozsypani po różnych siolach i wioskach na obrzynie przetrzeni pomiędzy źródłami Wołgi a wielkimi jeziorami północnemi, zatracili oni prawie zupełnie wszelkie związki ze sobą, odcięci byli przytem od świata i od kraju macierzystego, z którym łączyły ich jeno tęsknoty utajone i rzadka nadchodzące wieści. Do takich właśnie samotników, odciętych od świata i od Ojezcyzny, należał stary niedzwiedz litewski, którego pospolicie nazywano w Dieniatynach Iwanem Antonowiczem Szkopem.

Szkop był kawalerem. Do żeniaczki nigdy, zdaje się, nie miał ochoty. Przechwalał się wprawdzie, że przynajmniej z pięćdziesiąt razy w życiu

o mało się nie ożenił, że kochały się w nim nazabój wszystkie napotkane baby i babiatka, ale kto go tam wie, jak to naprawdę z tem wszystkim było. Szkop, jako człowiek leśny, zawołany przytem myśliwy, fantazje niebylejaką miał, skłonność do koloryzowania stanowiła dlań prawdziwą pasję, błagował też niewinnie, co się zmieści, przy lada sposobności. W opowiadania zatem jego na temat różnych sukcesów wśród nadobniejszej połowy rodzaju ludzkiego nie można było znowu tak bardzo wierzyć. Coś tam może było w tem i prawdy, w każdym przecież razie niewiele, może nawet i bardzo mało, tak mało, że nad tą pozostałością, wedle jego własnego wyrażenia, i kot by nie zapląkał.

Szkop, jako kowal i ślusarz w jednej osobie, zatrudniony był przed laty przy budowie wielkich kanałów, na jednym z odcinków około Dieniatyn. Roboty trwały szereg lat, a kiedy zostały wreszcie ukończone, poczciwy Litwin założył sobie na własną rękę kuźnię w Dieniatynach i tam pozostał. Naturalnie, zawsze sum, jadąc przez życie w pojedynkę, kawalerskim dyszlem.

— Ot, niema z kim się żenić, kochaniemki — mawiał za zwyczaj do siebie, jakgdyby dla własnego usprawiedliwienia. Machnąwszy przytem ręką z przyzwyczajenia, dodawał natchmiast: — A poco mnie się i żenić wogóle. Żeby moje dzieci na moich się później uchowaly. Niedoczekanie ich... Już tak lepiej samemu zgnić mnie tutaj na ziemi obcej, bez obrazu i grzechu przed Polską.

Kuźnia szła mu dobrze. Szkop był człowiekiem pracowitym i ucieźwym. Znał się przytem na różnych rzeczach, między innemi, na kowalskiem leczeniu ludzi i bydła. To też narównu z rzemiosłem kowalskiem, miał niebylewał powodzenie, jako sławny na ca-

łą okolicę znachor, do którego zjeżdżali się chłopcy z najodleglejszych siół i wiosek po poradę. Bywało, że ten przychodził doń o naprawę pluga, inny z obolałym zębem, a jeszcze inny znowu zjeżdżał z kolkami w boku, albo z koniem zolowatym. Wszystkim zaś stary Szkop przychodził ze skuteczną poradą, taką bowiem miał przy najmniej wszędzie opinie, chociaż nie wszystko zdawało się na potwierdzenie tej opinii wskazywać. Zachwiał atoli w umysłach ludności wiejskiej, gdyby nawet komus przyszła ochota, tą opinią, byby to trud najzupełniej daremny. Tak dalece sława Iwana Antonowicza z Dieniatyn była ugruntowana.

Nie wyzyskiwał bynajmniej Szkop tego swego przywilejowanego stanowiska. Nie był duszgruszem, nie robił też wielkiej fortuny ani na swoim zawodzie kowalskim, ani na praktyce eskulapa i weterynarza kowalskiego rodzaju. Ot, opędzał zaledwie najpilniejsze potrzeby, których jednak nie było znowu tak mało. Szkop był namiętnym palacem, namiętnym myśliwym, za kornierz — jak się to mówi — nie wylewał, miał przytem serce jak wosk. Serce to topniało na każdą ludzką potrzebę, na każde wezwanie innego serca, dzielił się też ze wszystkimi, czem miał.

Na tytoni wydawał sporo, trzeba było wszakże od czasu do czasu zapatrzyć się to w proch, to w kapiuszony, to w inne tym podobne rzeczy, a wydatek to przecież był niebylejaki. Trzeba było przytem czekać okazji, a okazja taka chociaż wprost niby nie kosztowała nie, to jednak pośrednio, w postaci wypitek różnych, poczęstunków, wynosiła dość dużo. Czerwonu nos imię pana Szkopa też miał swoje potrzeby. Potrzebom tym trzeba było czynić zadość, bo i jakże inaczej być mogło, kiedy w zimie

trzeba było się ogrzewać, a wśród upalnego lata naodwrot — chłodzić. Nie zaś tak skutecznie na mróz siarczysty w zimie, a na upał nieznosny w lecie, nie działało, jak właśnie wysta na czterdziestki pięć stopni, albo jeszcze lepiej spirytus.

Niechaj przecież nikt nie przypuszcza, że Szkop był pijakiem. Uchował, Boże. Wogóle Szkop nigdy się nie upijał, nikt go nigdy nie widział pijanym, nigdy też nie zdradził się w jakikolwiek sposób, że pić potrafi dużo. Na północy rosyjskiej, i zresztą nie tylko rosyjskiej, ludzie piją bardzo wiele. Spożywanie alkoholu należy do takich samych potrzeb, co spożywanie chleba, czasami nawet więcej. Bo bez chleba można się tam obejść, zadawalając się jakimś mlym sucharem, przypominającym spleśniały grzyb lub starą podeszew, ale bez czystej ani rusz. Spytajcie tych, co spędzili lat kilka na dalekiej północy, a ci wam powiedzą, że mówię prawdę.

Szkop — jak powiadam tedy — nie był wcale żadnym pijakiem. Ze tam sobie przepiókiwał gardło systematycznie w pewnych odstępach czasu i przy nadarzającej się okazji, nie dowodzi to bynajmniej, że pijaństwo było jednym z wielu jego nałogów. Pewnie, że za kornierz nie wylewał, ale też za abstynenta nikt go nie miał. Ze tam sobie wypił jakąś część wiadra czystej na tydzień, oóz w tem złego. Może kto powie, że taka miara dowodzi właśnie nałogu pijaństwa. Otóż właśnie, nie. Jeżeli mi zaś kto nie chcee uwierzyć na słowo, Bóg z nim. Wedle mojej opinii, Szkop był jednym z najtrzeźwiejszych ludzi na północy. Takim też był w istocie. I gdyby tak mógł stanąć przed nami w tej chwili, niewątpliwie zdziwiliby jego zdaniem, pijakiem był tylko taki, kto naprawdę upijał się i zwał

Niedzwiedz

— 2 —

B. Szczepkowski



S. P. MARIANNA SZADKOWSKA Z DOMU WASILEWSKICH

Zmarła dnia 28 marca po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zaopatrzona Św. Sakramentami na drogę wieczności.

S. p. Marianna Szadkowska pochodziła z Polski, guberni Warszawskiej, powiatu Dobrzelin. Do Brazylii przyjechała wraz z rodzicami w roku 1891...

Rodzina Szadkowskich składa serdecznie podziękowanie i staropolskie "Bóg zapłać" wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie.

Zostaje nieutulony w smutku Konstanty Szadkowski, mąż

NIE ODBĘDZIE SIĘ ZABAWA DZIECIĘCA w Związku Polskim

ZAPOWIEDZIANA NA DZIEŃ 3-GO MAJA z powodów niezależnych od organizatorów.

Związek Polski.

OSTATNIE TELEGRAMY

Ważna, 25 — Trybunał Sądowy w Warszawie skazał 33 komunistów oskarżonych o wyrotową propagandę wśród wojska...

Wiedeń, 25 — Na mocy rozporządzenia we wszystkich sklepach żydowskich w widocznym miejscu mają być nalepione afisze...

Berlin, 25 — W najbliższych dniach, bo 3 maja, Hitler wyjedzie z Berlina...

z oficjalną wizytą do Włoch. W towarzystwie Hitlera pojedą wysokie osobistości...

Berlin, 25 — Na mocy zakazu narodowych socjalistów, zabrania się na terenie imperium germańskiego...

Każde towarzystwo w Niemczech musi iść po linii, wytyczonej przez nacjonal-socjalistów.

Zaproszenie

Zapraszamy okoliczne towarzystwa kościelne i szkolne oraz szkoły i kolegia Przew. SS. i wszystkich Sz. Rodaków...

Wszystkim obecnym zostaną tego dnia rozdane pamiątkowe medali i z uroczystości.

Wszystkim obecnym zostaną tego dnia rozdane pamiątkowe medali i z uroczystości.

Prezes: Stanisław Petyk Skarbnik: Antonio Szczkowski Za komisja rewizyjna: Paweł Neja.

Podziękowanie

Graczo dziękuję Wielm. Panu Doktorowi J. Aleksandrowi Dobrowolskiemu z Kurtyby za wyleczenie mię z dokuczliwej choroby serca i płuc.

Az oto udam się, za poradą znanych mi lekarzy do lekarza dr Dobrowolskiego. Zbadał on mnie troskliwie...

Zofia Jacowiczowa av. Candido de Abreu, Curitiba.

"Anioł Stróż"

Już wyszła z druku i jest do nabycia w Redakcji "Ludu" oraz u Agentów "Ludu" na koloniach nowa książeczka do nabożeństwa p. t. "Anioł Stróż"...

Cena za egzemplarz 3\$500; przy większych zamówieniach daje się upust; przy zamówieniach listowych, oprócz należności, należy nadesłać na przesyłkę \$500 (w znaczkach). Red.

Specjalność osirotna.

Części naszego organizmu zastępują na jednakową opiekę zdrowotną. Należy przede wszystkim dbać o organy trawienne...

Jeżeli jedzenie nie jest świeże, powinniśmy się nim nie ludzi, chociaż by nawet ono miało dobry wygląd. Jedzenie nadspite posłada w sobie trucizny i powoduje wszelkie choroby...



Este é o vigor Scott! Bóca côres, olhos limpos, dentes firmes, bom apetite, augmento de peso...

PODRĘCZNIKI

szkolne, do nauki języka portugalskiego i rolnicze oraz inne wydawnictwa "Oświata"

- Biblijka — Ks. Górala 2\$000
Druga Książka — „Lecha” 1 egz. 4\$000
Druga Książka „Stoniny” 1 egz. 1\$000
Elementarz „Lecha” 1 egz. 3\$500
Trzecia Książka „Radomski” 5\$000
Trzecia Książka „Stoniny” 2\$000
Gramatyka „Dzierżanowskiej” 1\$000
Gramatyka Języka portugalskiego „Ks. Górala” 6\$000
Katechizm „Ks. Górala”, broszurowany 1\$000
„Ks. Janiewskiego” 8\$000
Klucz do Gramatyki „Ks. Górala” 1\$500
Książka rachunkowa, część I-wsza 3\$000
„Ilga” 3\$000
Słownik polsko-portugalski „Ks. Górala” 2\$000
portugalsko-polski „Ks. Górala” 2\$000
Rozmówki polsko-portugalskie „Ks. Górala” 3\$000
Konstytucja Stanów Zjednoczonych Brazylii, tłum. Ks. Jan Patka 3\$000
Cebula i jej uprawa „Inż. Biezanek” 1\$000
Uprawa winorośli i wyrob wina „Ks. Łopaciński” 5\$000
Uprawa winorośli „Krzyszowski” 1\$000
Uprawa ziemniaków „Inż. Kruszewski” 1\$000
Uprawa chmielu „Schwartz” 1\$000
Weterynarz domowy „Gryzełko” 5\$000
Mały śpiewnik polski, bez nut 1\$000
Nowenna do Św. Anny 1\$000
Różaniec żywy 1\$000
Śpiewnik narodowy „Ks. Świerczka” 11\$000
Podręcznik kroju „Helena Gryzełko” 7\$000
Manualik Dzieci Maryi „Ks. Górala” broszurowany 4\$000
„OŚWIATA”, CURITIBA, Caixa Postal 155—Paraná 4\$500

Wielki Tydzień w stolicy Brazylii RIO DE JANEIRO

Nastroj wielkotgodniowy. Tak się jakoś złożyło, że po raz pierwszy w życiu znalazłem się w czasie Wielkiego Tygodnia i święt wielkanocnych po za domem...

Znac, że Rio to stolica kraju katolickiego, bo w Wielki Piątek i w Wielkanoc sklepy były posamykane na wszystkie spusty; otwarte były jedynie kawiarnie, cukiernie, hotele, restauracje i t. p. instytucje humanitarne...

Zwiedziłem 10 kościołów, i odniosłem wrażenie, jakby je jeden budowniczy wystawił podług jednego planu: renesans z liczną złoconą lub nie złoconą ornamentacją, nieraz aż do przesady, okna male i góry tak, że panuje zawsze półmrok, co wy-

wiera poważny nastrój. Wszystkie trzy na nowo, nawy bocznemaję, liczne ołtarze a nad nimi galeria.

Najpiękniejszym i najcenniejszym kościołem to Candelaria, ściany jej pokrywa marmur, ołtarz także z marmuru ujęty w piękne kolumny z kapitelami korynckimi, sklepienie zaś ozdobione artystycznymi obrazami, w historii kościoła brazylijskiego. Candelaria to perła wśród świątyn rioskich. Dwie ambony podtrzymują anioły z białego marmuru, dzieła o wielkiej wartości artystycznej.

Co najważniejsze to to, że życie katolickie kwitnie w tym milionowym mieście; wystarczy, że powiem, że w Wielki Czwartek w czasie mszy św. liczne rzesze garnęły się do Stołu Pańskiego, a wśród nich widać było poważnych mężów, zajmujących wysokie stanowiska, a należących do różnych stowarzyszeń kościelnych; nie brakowało i młodzieży męskiej solidnie w, z wstęgą na szyi.

Sławna procesja wielkopiątkowa

Tradycyjną i swego rodzaju oryginalną jest procesja wielkopiątkowa, wyruszająca z katedry wieczorem o 8mej, tak zwana procissão do Enterro. Byłem na niej jako widz. Oryginalna jest ona, bo według rozporządzenia Kurii arcybiskupiej składa się poza osobami alegorycznymi, wyłącznie z mężczyzn.

Pochód otwierają 3 policjanci na wierzających motocyklach, tuż za nimi krzyż i ministranci, a potem liczni aniołi skrzydlati, niosący na fajertrach (andores) narzędzia męki pańskiej z więc najpierw niesi miecz którym św. Piotr uciął ucho Malchu sowi; potem aszł kogut w postawie jakby już... już miał pisać, dalej niesi aniołki: kolumnę cięzowania, cieniową koronę, gwóźdź i młotek, miednicę z dzbankiem i ręcznikiem, trupią czaszkę, włócznię, drabkę i gąbkę i kostki, które rzucili żołnierze przy podziale sukni P. Jezusa.

Z włosami rozpuszczonymi, z czarnymi welonami kroczyli ci aniołowie poważnie przed liczną gapiącą się publicznością. Za nimi z świecami kroczył poważnie Trzeci Zekon w habitach, z brodami i bez, szli franciszkanie, niosąc na barkach potężny sarkofag,

w którym pod uchylonym wiekiem spoczywał Pan Jezus, zaraz za nim niesiono sporą figurę Matki Boskiej Bolesnej; pochód alegoryczny zamykał 3 Marie i sześć niewiast pobojne, co to szły namiętą wonnymi olejkami ciało Pana Jezusa. Za tymi pod baldachimem wśród licznej asyście wikariusz kapitałarny niośł relikwie Krzyża św. Pochód zamykała orkiestra wojskowa, która naprzemiennie bębniła lub trąbiła. Śpiewu nie było, tamtego roku ponoć był, ale tego nie słyszałem. Po bokach szli sodalisci, młodzież katolicka, skupiona w różnych organizacjach, z zapalonymi świecami.

Procesja ta, trwająca prawie 2 godziny, wywiera swego rodzaju urok na widzu, a gdzie przechodziła, to wszyscy zdejmowali kapelusze, a nawet klękali, — inaczej to zachowują się pewne osobniki w niektórych miasteczkach interioru w czasie procesji Bożego Ciała, stojąc z kapeluszem na głowie, jakby im przyrósł, a nawet z papierosem w ustach.

Jest środek na pragnienie - restauracje.

Czarującym jest to Rio, i gdyby nie ten gorący to miałaby się ochota rzeć z św. Piotrem: "Panie, dobrze nam tu być. Ale i na tę splekotę wymyślono pewne środki zaradcze: wyżej wspomnianie kawiarnie, hotele, gdzie gastic możeż czekać pragnienie różnymi ochładzającymi napojami — mając oczy widać nieco niklu w kieszeni, lub wyjechać na Corcovado, 700 metrów ponad poziom morza, czy też na Urca — Pão de Assucar, o który się rozbiłają chrzącz, a gdzie znajdziesz wyborne urządzenia restauracyjne, a nawet możesz się po bijać do woli na hustawkach jeśli mamus nie wykołysała cię dostatecznie, i nawet nie potrzebujesz się drapać do góry, bo albo kolejka zębata albo wagonik, mogący pomieścić 20 osób a posuwający się wzwys Urca—220 metrów wysoki odległość od 600 m.; Pão de Assucar 400 m. wysoki, odległość od Urca 800 metrów po linie, niby pajak po nitce, a w paru minutach dostawia cię na miejsce — grunt mieć sporo mamony.

Rio najczudniejsze miasto świata.

Szczęca się Niemcy swoim Berlinem! Nacht (Berlin w nocy), jabym 100 Berlinów nie chciał za jedno Rio de Janeiro w nocy. To już trzeba

być i widzieć — bo trudno opisać ten czar, gdy tysiączne i to kolorowe światła zabłysną nie tyle w centrum co nad licznymi zatokami, na Pão de Assucar lub na Corcovado, oświe tającej słynną statwą Zbawiciela, mierząca wraz z podstawą 38 metrów, szerokość 28,50 m (od konczny palców jednej ręki do kończy palców drugiej ręki) na tych drobnych wyspach, gdy to światło na wiecznie falującej wodzie odbija się na gładkiej lub nieco zmarszczonej powierzchni morza. Patrząc można godzinami i nigdy nie byłbym tego powabu, jaki wywiera ten refleks światła.

Rio, jak wszystkie olbrzymie miasta, rozwija się szybko, powierzchni skąpo, bo położona wśród skał i wysp granitowych, to też rozbudowę się w zwęż. Na Avenida Rio Branco, nad morzem w pewnych miejscach budoje się olbrzymie drapacze chmur 10—15 piętrowe, potężne bloki betonowe, gładkie, proste, bez wszelkiej sztuki, będące w rażącej sprzeczności do tego mnóstwa pałacyków, sta-

nowiących istne cacka sztuki budowlanej i ornamentacyjnej.

Wątpliwą także ozdoba, ulic i miejsc przybrzeżnych są rzesze kąpiących się, paradujących w strojach kąpielowych bez tenady.

Kto jest atoli nerwowym, to niech do Rio nie zjeżdża, bo zgiełk, hałas wielkomiejski, autobusy i tramwaje, turkotzące dzień noc, do reszty rostrają nerwy. X. Ign. Zabrzeński.

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK Chirarg - Dentista.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE. Godziny przyjęcia: od 8—12 i od 1—6 Rua Saldanha Maranhão, 593 Curitiba - Paraná.

Advertisement for CAVALLINHO MARKI featuring a horse logo and text: Narzędzi Pierwszorzędnej, ŻADAJCIE OD WASZYCH DOSTAWCÓW Jakości, TYLKO TEJ MARKI, Fernando Esser & Cia. - Remscheid GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ.

SPRZEDA SIĘ MŁYN w dobrym miejscu przy drodze do Lapy z dobrą i dużą siłą wodną oraz 15 alkerami ziemi; z powodu choroby właściciel chce go sprzedać. Blizszych informacji udziela: Emilio Buchholtz - Aracaria Paraná.

